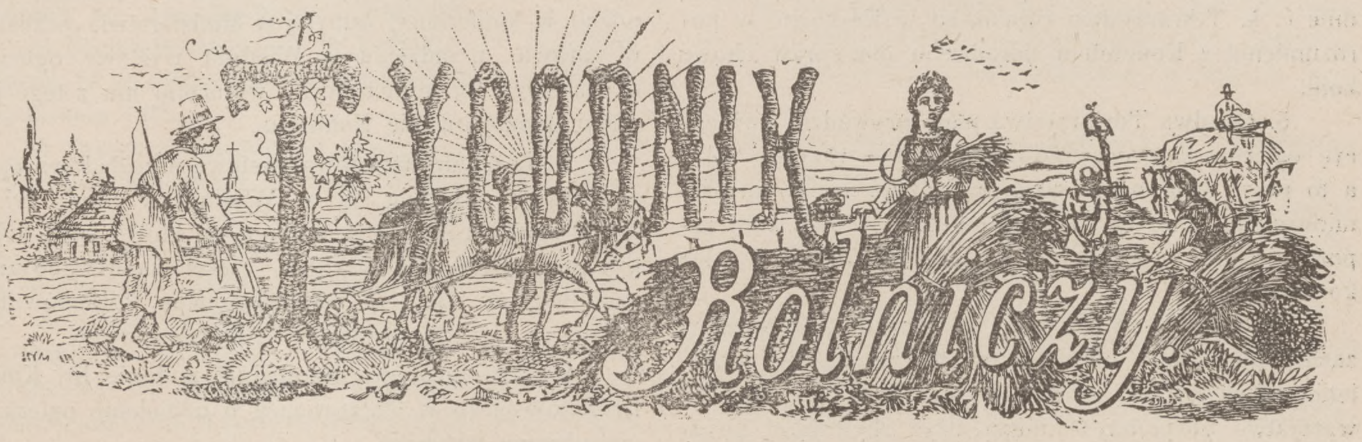
Nr. 30. Kraków, 25 Lipca 1896. Rok XIII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“ przy ulicy Garbarskiej, l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Z Komitetu dla spraw chowu koni.

Komitet dla spraw chowu koni w Galicyi odbył dnia 23 czerwca b. r. 7 posiedzenie.

Przewodniczący p. wiceprezydent Namiestnictwa Lidl. Głosujący: JExcell. hr. Siemieński-Lewicki, hr. Zamoyski, hr. Cetner, hr. Bielski, p. Augustynowicz i c. k. pułkownik Klastersky. Referent c. k. radca Namiestnictwa dr. Kleeberg. Protokół prowadził c. k. komisarz powiatowy hr. Morstin.

I. Przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia Komitetu z dnia 27 stycznia 1896 r.

II. Referent c. k. radca Namiestnictwa dr. Kleeberg przedstawia następujące sprawy:

1. Wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa, załatwiając uchwałę Sejmową, wzywającą c. k. rząd o przyczynienie się z funduszów państwowych, podobnie jak to uchwalił Sejm z funduszów krajowych, kwotą 5,000 złr. rocznie przez 6 lat, począwszy od roku 1897 na subwencyonowanie prywatnych ogierów licencyonowanych, oznajmiło w zasadzie gotowość przyznania tej subwencyi obydwom c. k. Towarzystwom rolniczym we Lwowie i Krakowie do użycia w porozumieniu z Komitetem dla spraw chowu koni, przed ostateczną decyzyą zażądało jednak przedłożenia szczegółowych wniosków, w jakich częściowych kwotach, pod jakimi warunkami i w którym czasie, oraz przez jakie organa miałaby być użytą, względnie wypłaconą ta subwencya rządowa.

Po przedstawieniu przez referenta c. k. radcę Namiestnictwa dra Kleeberga tej sprawy, oraz odnośnych wniosków, przedłożonych przez c. k. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie i c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie wprost do Ministerstwa rolnictwa, a przez to Ministerstwo Komitetowi chowu koni do zaopiniowania przesłanych, wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem uchwalono jednomyślnie przedłożyć Wys. c. k. Ministerstwu rolnictwa następujące wnioski:

1. Subwencye mają być przyznawane w kwotach po 150 złr.

2. O subwencyę ubiegać się można tylko dla takich ogierów, które uzyskały licencyę do stanowienia cudzych klaczy od właściwej Komisyi licencyjnej; subwencya może być przyznaną z reguły tylko na przeciąg trzech lat.

Przy sposobności podejmowanych przez Członków Komitetu chowu koni objazdów, będą właściciele subwencyonowanych ogierów obowiązani na żądanie Członków Komitetu chowu koni przyprowadzać te ogiery do oglądnięcia na wskazane im miejsce.

3. Subwencyonowanie ma się odbywać na wiosnę i w jesieni w terminach i miejscowościach, w których odbywają się doroczne rządowe premiowania koni. Tak samo wypłata subwencyj ma następować w dwóch ratach, a to na wiosnę i w jesieni.

4. Wypłaty subwencyi mają dokonywać organa c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, względnie c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie w porozumieniu z Komitetem doradczym dla spraw chowu koni.

5. Obydwa Towarzystwa mają prowadzić ewidencyę ogierów subwencyonowanych i dwa razy do roku, a to przed wiosennem względnie przed jesiennem premiowaniem koni, nadsyłać Komitetowi chowu koni raporta o stanie subwencyonowanych ogierów wraz z ich konsygnacyą.

Jeżeliby w pewnym roku się okazało, że przyznany zasiłek państwowy nie może być wyczerpany na udzielenie subwencyi dla braku odpowiednich ogierów, Towarzystwa gospodarcze mogą użyć zbywającej kwoty na premiowanie koni.

2. Na podanie Oddziału okręgowego c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślanach o utworzenie nowych stacyj ogierów rządowych w Przemyślanach i Glinianach uchwalono odpowiedzieć, że prośbie tej nie może się na razie stać zadość dla braku ogierów i żołnierzy do ich obsługi, a nadto utworzenie jednej jeszcze stacyi w tym powiecie nie jest wskazane, ponieważ i tak ogiery znajdujące się w istniejących w powiecie przemyślańskim dwóch stacyach w Unterwalden i Dobrzanicy i prywatne ogiery licencyonowane tamże, nie są według wykazów stanowienia dostatecznie wyzyskiwane.

3. Na podanie Wydziału pow. w Brodach o utworzenie w Założcach stacyi ogierów rządowych uchwalono odpowiedzieć, że prośbie tej na razie nie może się stać zadość, że jednak na żądanie oddany będzie ogier rządowy na ograniczoną własność hodowcy w tej okolicy, któryby się o to zgłosił.

4. Na podanie gminy Tołszczów i sąsiednich w powiecie lwowskim o utworzenie stacyi ogierów rządowych w Tołszczowie uchwalono odpowiedzieć, że według przeprowadzonego przez komendę Zakładu ogierów rządowych w Drohowyżu dochodzenia, ofiarowane na stacyę ogierów w Tołszczowie pomieszczenie nie odpowiada zupełnie celowi i nawet większym kosztem nie dałoby się odpowiednio urządzić. Nadto z powodu złego stanu dróg w okolicy i w Tołszczowie samym, umieszczenie tam ogierów rządowych byłoby znacznie utrudnione, a zresztą zachodziłaby trudność w wyżywieniu żołnierzy, gdyż nikt nie chce się podjąć dostarczania menaży. Z drugiej strony ze względu na i tak niedostateczne korzystanie ze stacyj ogierów istniejących w powiecie lwowskim w Winnikach, Dornfeld, Rosenberg i Bartatowie, urządzenie tej stacyi nie jest koniecznie potrzebne, zwłaszcza, że zamierzono w roku 1897 utworzyć jedną lub dwie nowe stacye ogierów w okolicach kraju, gdzie to jest bardziej potrzebne.

5. Przyjęto do wiadomości reskrypt Ministerstwa rolnictwa, którym na tegoroczne wyścigi lwowskie przyznano na nagrody rządowe kwotę 5.300 złr.

6. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie hr. Antoniego Wodzickiego, który imieniem Komitetu brał udział w konferencyi odbytej w Ministerstwie rolnictwa w sprawie urządzenia w Wiedniu wystawy ogierów, o przebiegu tej konferencyi i wyrażono mu z tego powodu podziękowanie Komitetu.

7. Na międzynarodową wystawę przeglądową ogierów, która odbędzie się w Wiedniu w czasie od 17 do 20 października 1896 roku, a na której będą zakupywane ogiery dla pokrycia części zapotrzebowania stadników na rok 1897, wydelegowano Członków Komitetu pp. hr. Zamoyskiego i Augustynowicza.

8. Postanowiono uwzględnić podanie hr. Karola Drohojowskiego w Tułkowicach o udzielenie ogiera na ograniczoną własność.

9. Uchwalono poprzeć przedstawienie c. k. Starostwa w Trembowli, aby na przyszłość jarmarki na remonty odbywały się także w Trembowli; również uchwalono poprzeć przedstawienie Rady Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Złoczowie o urządzanie jarmarków na remonty także w Złoczowie.

10. Uchwalono poprzeć u Ministerstwa rolnictwa podanie Towarzystwa dla zachęty chowu koni i wzajemnej pomocy w podniesieniu chowu koni w Rymanowie o przyznanie nagrody rządowej na wyścigach urządzonych w Rymanowie, a w szczególności zalecić przyznanie nagrody rządowej w wysokości 2.000 koron dla biegu ogierów półkrwi.

11. Postanowiono uwzględnić podanie Juliana Bielańskiego ze Straszęcina o udzielenie ogiera na ograniczoną własność.

12. Przyjęto do wiadomości zawiadomienie Ministerstwa rolnictwa, że zamierza na rok 1897 zakupić dla Galicyi 5 do 7 ogierów pełnej krwi, które już na wyścigach okazały swoje zalety i oddać te ogiery w najem tym większym hodowcom, którzy się o to będą ubiegali. Podania należy wnosić do komendy Zakładu ogierów w Drohowyżu najdalej do końca sierpnia 1896.

13. Życzenie Wydziału powiatowego w Bohorodczanach o wybór odpowiedniejszych stadników do stacyi ogierów w Bohorodczanach, uchwalono uwzględnić przy czynności przydzielania ogierów do poszczególnych stacyj na rok 1897.

14. Przyjęto do wiadomości zawiadomienie komendy stadników rządowych w Drohowyżu, że do zakupna na stadniki rządowe zgłoszono 100 ogierów prywatnych.

III. Pan c. k. pułkownik Klastersky przedstawia:

1. Wnioski co do ustanowienia terminów i miejscowości do wybrakowania ogierów, jesiennego premiowania koni i zakupna zgłoszonych ogierów prywatnych.

Uchwalono przeprowadzić:

a) Wybrakowanie ogierów: w Drohowyżu 16 lipca, w Olchowcach 21 lipca 1896 r.

Przy tej czynności wezmą udział członkowie Komitetu: w Drohowyżu hr. Cetner i hr. Bielski, w Olchowcach pp. Augustynowicz i Stojowski.

b) Premiowanie koni: w Kołomyi 12 września, w Stryju 14 września, w Sokalu 16 września, w Gródku 18 września 1896.

c) Zakupno ogierów prywatnych: w Drohowyżu 16 lipca, w Olchowcach 21 lipca, w Złoczowie 2 września, w Tarnopolu 3 września, w Chorostkowie 5 września, w Połowcach 7 września, w Mądzelówce 9 września, w Stanisławowie 11 września, w Kołomyi 12 września, w Stryju 14 września, w Sokalu 14 września, w Gródku 18 września, w Rzeszowie 16 września, w Tarnowie 21 września, w Dembnie 22 września, w Oświęcimiu 23 września, w Stróżach 25 września, w Moderówce 26 września.

W czynnościach pod b) i c) wezmą udział członkowie Komitetu: w Galicyi wschodniej hr. Cetner i hr. Bielski; w Galicyi zachodniej pp. Augustynowicz i Stojowski.

Do zakupna ogierów na wyścigach we Lwowie, biorących udział w biegu sprzedaży ogierów w dniu 28 czerwca 1896 o nagrodę Ministerstwa rolnictwa, delegowano członków Komitetu: JE. hr. Siemieńskiego-Lewickiego i p. Augustynowicza.

2. Wniesione prośby o udzielenie ogiera na ograniczoną własność.

Uchwalono udzielić ogiera:

1. Wojciechowi Kordeckiemu w Nowosiółkach, pow. Przemyślany;

2. Zbigniewowi Horodyńskiemu w Korsowie, pow. Brody;

3 Karolowi hr. Drohojowskiemu w Tułkowcach, pow. Mościska;

4. Julianowi Bielańskiemu w Straszęcinie, pow. Ropczyce;

5. Janowi Artwińskiemu w Ostrówku, pow. Mielec;

6. Kazimierzowi Wiktorowi w Zarszynie, pow. Sanok;

7. Leonowi Horodyńskiemu w Tłusteńkiem, pow. Husiatyn;

8. dr. Antoniemu Gaszyńskiemu w Kaniowie, pow. Kraków;

9. Augustowi Hartmanowi w Woli małej, pow. Łańcut;

10. Romualdowi Runge w Dmytrowicach, pow. Jarosław;

11. Józefowi Buczkowskiemu w Urytnie, powiat Brzeżany;

12. Kazimiarzowi Bajewskiemu w Kłodzienku, p. Żółkiew;

13. Tadeuszowi Żelechowskiemu w Korczowie, p. Rawa;

14. Julianowi Lubkowskiemu w Porzeczu, pow. Rudki;

15. Władysławowi Gołębskiemu w Krasnolesiu, pow. Brzeżany;

16. Ludwikowi Mięta w Zdrochcu, pow. Brzesko;

17. Longinowi Łobosiowi w Taurowie, p. Brzeżany;

18. Zdzisławowi Obertyńskiemu w Hujczu, pow. Rawa;

19. Stanisławowi Starzewskiemu w Żelechowie, pow. Kamionka strumiłowa.

3. Na wniosek komendy zakładu ogierów rządowych w Drohowyżu, Komitet uchwalił przedstawić Ministerstwu rolnictwa wniosek na utworzenie nowej stacyi ogierów rządowych w Wysocku pow. Turka w r. 1897, oraz na przeniesienie stacyi ogierów rządowych z Brzostka do Pilzna.

4. Przyjęto do wiadomości reskrypt Ministerstwa rolnictwa w sprawie uzupełnienia stanu ogierów rządowych na okres stanowienia 1897. Według tego reskryptu stan ogierów pomnożony zostanie na 490 sztuk, z których 390 ma być umieszczonych po stacyach, a 100 zostanie wynajętych prywatnym hodowcom.

Na tem posiedzenie ukończono.

Wcześna zgorzelina

(Early blight)

nowa dla Europy choroba kartofli *).

Do wielu klęsk, któremi Ameryka udarowała Europę, przybywa zdaje się nowa, zagrażająca tak ważnej dla gospodarstwa rolnego i dla przemysłu gorzelnianego roślinie, jaką są kartofle. Klęską tą jest choroba, zwana w stanach zjednoczonych północnej Ameryki w c z e ś n ą z g o r z e l i n ą *(Early blight)* będąca dla nas tem groźniejszą, że wystąpiła już w sąsiednich nam Węgrzech, zkąd do nas (przedewszystkiem mówię tu o Lwowie i zdaje mi się nie błądzę, jeżeli nadmienię Przemyśl) bardzo wiele kartofel nietylko młodych niedorosłych, ale także ze zbioru jesiennego, a więc dorosłych, sprowadzają i w ciągu zimy sprzedają. Zapas może dotrwać do wiosny, może być sprzedanym jako nasienie, a następstwem być może wystąpienie zgorzeliny. Tembardziej uważam za obowiązek zwrócenie uwagi rolników na niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy z Węgier, że od czasu wystawy w roku 1894 bardzo wiele nasion sprowadza się z Budapesztu od Mauthnera, który nawet polskie katalogi rozsyła; oprócz nasion sprzedaje także kartofle gatunkowe. Jeżeliby ktoś uczuwał chętkę sprowadzenia na nasienie jakiegoś nadzwyczajnego gatunku kartofli, to niech sobie przypomni, że wczesna zgorzelina wystąpiła w okolicy Budapesztu, a firma Mauthner jest handlem budapeszteńskim, bardzo więc możliwe,

*) Z *Rolnika*.

że z owym nadzwyczajnym gatunkiem może sprowadzić do kraju wroga, który jeżeliby się rozwielmożnił, wyrządziłby ogromne klęski.

Uwagi powyższe opieram na sprawozdaniu węgra, prof. Karola Sajo, ogłoszonego w austryackim *Tygodniku rolniczym* z dnia 13 czerwca b. r. P. Sajó pisze, że od kilku lat plony kartofli u niego w Kis-Szent-Miklós koło Budapesztu znacznie zaczęły maleć. Przedtem była ta uprawa jak najrentowniejszą, ale przed czterema łatami spostrzegł pierwszy znaczniejszy ubytek. Nie przywiązywał do tego spostrzeżenia wielkiego znaczenia, wiedząc, że w rolnictwie bywa rozmaicie i czasem nieurodzaj zdarzony, sowicie bywa wynagrodzony bogatymi plonami w następnych latach. Tymczasem te bogate plony nie przychodziły, ale za to w r. 1894 był zupełny nieurodzaj kartofli, które podorastały zaledwie wielkości orzechów i zbiór nie pokrył nawet kosztów kopania.

Gdy się o tem p. Sajó dowiedział, a do tego doszły go wiadomości, że cała okolica tak samo uskarża się na nieurodzaj, wtedy nie wątpił, że rolnicy mają do walczenia z jakąś chorobą nagminną, spowodowaną przez jakiegoś pasożytnego grzybka. W czasopismach węgierskich fachowych składano winę na znaną chorobę usychania naci i gnicia kartofli, spowodawaną występowaniem grzybka „Phytopthora infestans“. Że to przypuszczenie było bezpodstawne, wiedział o tem prof. Sajó, bo w dawniejszych czasach, gdy zglinizna kartofli bardzo była powszechną, właśnie jego i okoliczne jak najlichsze piaskowe grunta wydawały doskonałe i dorodne kartofle i wogóle zglinizna kartofli nigdy tam nie wystąpiła groźniej. Chcąc przed 10 czy 12 latami mieć w zielniku okaz natki kartoflowej, nawiedzonej Phytophtorą, szukał jej w swojej okolicy nadaremnie, co przypisuje nadzwyczaj suchemu klimatowi środkowych Węgier, nie sprzyjającemu rozwojowi tego pasożyta, który chociaż zresztą i wystąpił czasem na natce i liściach i stał się powodem słabszego rozwoju bulw kartoflowych, to na nich nigdy nie wywoływał zglinizny.

Zdecydowawszy w roku zeszłym na wiosnę, że całe lato spędzi na wsi, wziął prof. Sajó w program zajęć także obserwowanie przebiegu nowej dla niego choroby kartofel. W czerwcu po kilku tęgich ulewach pojawiły się nagle na liściach i to nietylko od brzegu, ale i środkiem liści ostro odgraniczone ciemnobrunatne plamy. Widocznem dla niego było, że powodem tych plam nie była Phytophtora, która zawsze zagnieżdża się na brzegach liści i ztąd rozchodzi się coraz dalej, zajmując w końcu całe liście. Dla obserwacyi umieścił kilka liści z plamami pod szklannym zwilgoconym kloszem i przekonał się, że po 48 godzinach nie było nawet śladu jakiego pokwitu, który przy zakażeniu zarodnikami Phytophtory pojawia się najdalej w tym okresie czasu na brzegach plam.

Co było szczególne, że za nastaniem dłuższej posuchy, choroba stawała się coraz powszechniejszą i plamy stawały się coraz większe i ostatecznie wątpliwem nie było, że posucha sprzyja rozwojowi choroby. Zdawałoby się więc, że słota potrzebną jest do zakażania tą chorobą, ale że potem posucha nietylko nie tamuje rozszerzania się choroby, ale owszem sprzyja jej rozpowszechnieniu się.

Słusznie prof. Sajó twierdzi, że wczesna zgorzelina różni się zasadniczo od innych zakaźnych chorób, spowodowanych przez pasożytne grzybki, gdy bowiem te ostatnie w czas wilgotny, a nawet słotny bujają i wydają niezliczone zarodniki, zaraz wszczepiające się w rośliny, a posucha tamuje ich rozwój, to zgorzelina zachowuje się odmiennie. Z początku zdawało mu się, że ma do czynienia z jakim gatunkiem rodzaju grzybów Sarcospora, przynajmniej wskazywały na to brunatne, suche plamy. Gdy jednak ten rodzaj grzybków pasożytnych jest bardzo rozrodzony, napisał prof. Sajó, będący właściwie entomologiem, do prof. Sorauera w Berlinie, że odkrył jakąś nową chorobę kartofli. Ten ostatni prosił o przesłanie kilku okazów zielnikowych i gdy je otrzymał, zabrał się niezwłocznie do badania. Najprzód udało mu się znalezione na przesłanych liściach kilka zarodników doprowadzić do kiełkowania, poczem zabrał się do zaszczepiania wychowanej z owych zarodników grzybni na liściach żyjących kartofel. Z początku brał Sorauer pasożyta podobnie jak prof. Sajó za jakiś nowy gatunek rodzaju Cercospora, później jednak na podstawie licznych obserwacyj orzekł, że pasożyt jest zupełnie nowy i dlatego niema o nim wzmianki w literaturze. Nazwał go „Alternaria Solanii“ i opisał szczegółowo w specyalnem, przez siebie wydawanem czasopiśmie *Zeitschrift für Pflanzenkrankheiten*.

Jednocześnie z Sorauerem prowadził prof. Sajó dalsze ze swej strony badania i przekonał się, że pasożyt przez niego badany nie ogranicza się na kartoflach, ale żyje także na pomidorach, u partyi bowiem pomidorów spalił wszystkie liście już na początku sierpnia. Nader obficie obsadzone owoce wcale nie dojrzały, mała tylko część pożółkła i te rozłożono częścią na strychu, częścią na deskach, wystawionych na działanie słońca. Pomimo tego nie rozwinął się smak cechujący te owoce, które zresztą, jeżeli na krzaku nie dojrzały ale dochodzą po zerwaniu, są niezdrowe do spożycia. Co do identyczności pasożyta na kartoflach i pomidorach, to skonstatował prof. Sajó za pomocą badania mikroskopem, prof. Sorauerowi zaś udało się pasożyta wprost przeszczepić na liście pomidorowe.

Niebawem potem prof. Sorauer otrzymał z Ameryki różne prace literackie, których przedmiotem były tamtejsze choroby roślin, ale prócz tego nadesłał mu p. Galloway, kierownik sekcyi chorób roślinnych w Ministerstwie rolnictwa w Washingtonie, także liście kartoflowe, nawiedzone zarazą, zwaną tam wczesną kartoflową zgorzeliną „Early potato blight“, która w stanach zjednoczonych od kilku lat fatalnie grasuje. Łatwe więc

było skonstatowanie identyczności choroby kartofel w Europie z wczesną zgorzeliną amerykańską. Grzybka, tę chorobę wywołującego, obawiają się rolnicy amerykańscy daleko więcej, niżeli Phytophtory, bo chociaż nie nadweręża samych bulw, tylko spala liście, to przecież działa literalnie jako ciężka klęska. Występując bardzo wcześnie, gdy bulwki zaczynają się tworzyć, powstrzymuje dalszy ich rozwój, co rozumie się jest jeszcze gorszem, niżeli dawna zgnilizna, przy której, jeżeli tylko nie wystąpiła tak gwałtownie, żeby wyniszczyła cały plon, to zawsze jeszcze część dojrzałych bulw można zużywać, zanim całkowicie zgniją. Przy zgorzelinie zaś drobiazg zebrany jest tak dobrze jak nieużyteczny.

Po sprawdzeniu identyczności choroby, odkrytej przez prof. Sajó z chorobą tak groźną w Ameryce północnej, starał się prof. Sorauer, pomimo spóźnionej pory, bo zbiór kartofel był prawie ukończony, o dostanie suchych liści kartoflowych z najróżniejszych okolic Niemiec. Na tych liściach zrobił wielce niepokojące odkrycie, że wczesna zgorzelina nietylko wystąpiła na Węgrzech, ale w roku 1895 była bardzo rozpowszechnioną w północnych i południowych Niemczech, a oprócz tego, że sięga już z jednej strony po Ren, z drugiej strony po Szląsk. Bardzo jednak jest możliwe, że sporadycznie występuje już we wielu innych krajach Europy i tylko nie została spostrzeżoną.

Ponieważ niema już żadnej wątpliwości, że mamy nowego, bardzo groźnego szkodnika kartofli, przeto oglądnąć się trzeba za środkami przeciwko niemu. Ponieważ obecność choroby w Europie dopiero w tym roku sprawdzoną została, przeto rozumie się niema żadnego jeszcze doświadczenia co do ochrony, zrobionego w Europie. Na szczęście jednak w stanach zjednoczonych poznano się z chorobą zgorzelinową kartofel już od kilku lat i sekcya rolnicza w Washingtonie zarządziła liczne, na rozległą skalę przeprowadzane doświadczenia, z których wynika, że zgorzelinie liści kartoflowych zapobiegać można użyciem soli miedziowych, mianowicie siarkanu miedzi, którego mieszanina z wapnem (roczyn z Bordeaux, Bordelaiser Brühe) używana z bardzo dobrym skutkiem we Francyi do chronienia winnic przed grzybkiem „Peronospora viticola“, w Ameryce zalecaną bywa do skrapiania liści kartoflowych, na których zaczynają się pojawiać podejrzane suche plamy.

Prof. Sajó zaleca inną mieszaninę miedziową, którą wypróbował w swej winnicy i która ma być skuteczniejszą, niżeli rozczyn miedziowo-wapniowy. Jest to rozczyn miedziowo-sodowy, sporządzony w następujący sposób: Na każdy kilogram siarkanu miedzi bierze się 1·25 kg. sody kryształowej (Krystallsoda). Obie sole rozpuszcza się osobno, poczem rozczyn sodowy wlewa się po trochę, ciągle mieszając, do rozczynu miedziowego. Tę mieszaninę rozpuszcza się taką ilością wody, żeby na każde 100 litrów rozczynu wypadało po 3 kg siarkanu miedzi. Rozczynu miedziowo-sodowego używa prof. Sajó od pięciu lat z najlepszym skutkiem do ochrony swych winnic przed Peronosporą i tę też zaleca przeciwko grzybkowi wywołującemu chorobę zgorzelinową, przyczem robi bardzo słuszną uwagę, że jeżeli kropienie ma być skuteczne, powinno być wcześnie rozpoczęte. Rozczyny miedziowe używane bywają do kropienia kartofli nawiedzonych Phytophtorą, rezultaty przytem otrzymane nie zawsze jednak są zadowalniające, bo gdy jedni twierdzą, że kropienie powstrzymało rozwój pasożyta, to drudzy skarżą się, że pomimo kropienia liście usychały. Otóż, opierając się na tej niejednakowej skuteczności kropienia rozczynami miedziowymi, prof. Sajó twierdzi, że w wypadkach nieskuteczności kartofle nie były nawiedzone samą tylko Phytophtorą, ale także grzybkiem zgorzelinowym, który o wiele wcześniej już był zakaził liście kartoflowe. Gdy więc za okazaniem się niewątpliwem Phytophtory zarządzone zostało kropienie, to było ono skuteczne przeciwko niej, gdy już nie mogło powstrzymać szkód, spowodowanych przez o wiele wcześniej wszczepionego grzybka zgorzelinowego, który dalej liście doniszczał. Zaleca więc wczesne skropienie i powtórzenie tegoż przynajmniej dwa razy.

W. T.

Referaty z Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego.

I.

Wina owocowe.

W sprawozdaniu z działalności Towarzystwa ogrodniczego za rok 1895 jest wzmianka, że zamiarem Zarządu było nabycie potrzebnych przyrządów do wyrobów win owocowych. Zamała liczba Członków zgłosiła się, którzyby z tych przyrządów korzystać chcieli i zakupno na czas jakiś wstrzymane zostało. Wyrób win owocowych jest bardzo rozpowszechniony, o tem dziś wszyscy wiedzą. I bardzo często pijemy wino z wiarą, że jest z winogron, a wytworzyły go zupełnie inne jagody. Wszystkie jednak te fabrykacye win owocowych wymagają kosztownych przyrządów, fachowej znajomości kierowania takowemi i wielkiej ilości owoców. A zatem dla małych właścicieli, albo dla właścicieli ogrodu, jaki zwykle bywa przy dworach naszych, fabrykacya win na większą skalę jest niemożliwą; rzecz się zmienia, jeżeli 2 lub 3 kilo owocu jest już dostateczna do zebrania prób, wtenczas to już nie właściciel większego ogrodu, ale posiadacz małego ogródka przy chacie kilkomorgowego gospodarstwa, może sobie zrobić kilka butelek wina, a z pewnością żeby się takie wina rozpowszechniły pomiędzy ludem naszym, zmniejszyłoby to użycie wódki. Wiem to z mego własnego doświadczenia,

że prawie zawsze będąc na wsi, jeżeli chcąc kogo z miejscowych włościan poczęstować, a dając do wyboru wódkę lub wino domowej roboty, zawsze wybierają to ostatnie. A jednak pomimo, że uznają ten napój za przyjemny w smaku, dotąd nie powiodło mi się ani jednego z włościan namówić do zrobienia próby i wprowadzenia tak łatwej fabrykacyi pod słomiane strzechy. Przed trzema laty Lustrator „Kółek rolniczych“ wziął ode mnie przepis i próbki win owocowych, umieścił je następnie na wystawie lwowskiej w oddziale „Kółek rolniczych“, badane przez sędziów wystawy przyniosły mi list pochwalny, a musiały na niego zasłużyć, kiedy bez starań zwróciły na siebie uwagę sędziów.

Przed 10 laty ksiądz Nadgrodkiewicz, wikary miejscowej parafii, przyniósł mi przepis przywieziony z Francyi; od tego czasu przeciętiowo po 50 litrów wyrabiam wina rocznie, tyle ile mam porzeczek w ogrodzie. Wyrabiane również być może z malin, ale zatrzymuje zapach owocu nie dla każdego miły, a od roku zeszłego również do wyrobu wina używam borówek czarnych, które własnościami swemi leczniczemi mogą w zupełności, szczególniej dla ludu wiejskiego, zastąpić wino czerwone, tak niesumiennie przez szynkarzy na wsiach fabrykowane, które zamiast pomódz szkodzą najczęściej.

Wyrób wina jest nadzwyczaj łatwy. Do próby potrzebna jest butla 8 litrów objętości mająca, do niej sypie się 2 do 3 kilo porzeczek, malin lub borówek opłukanych w zimnej wodzie. Płukanie prędko uskuteczniać trzeba, ażeby nie pozbawić soku owocu, tylko chodzi o usunięcie prochu, którýby na niem mógł się znajdować, zalewa 4 litrami zimnej wody i $^3/_4$ litra araku (arak tak zwany propinacyjny wystarcza) zbyt dobry, podniósłby za wysoko cenę wyrabianego wina, obwiązuje się butel podwójnem płótnem, zawiązuje szpagatem i stawia na słońcu, codzień raz lub dwa razy jagody poruszać trzeba; pod wpływem promieni słońca jagody wypływają na wierzch, a jak po jednej opadać zaczną, płyn trzeba przecedzić przez płótno, dodać 1 kg. 40 dkg. cukru, do borówek o 20 dkg. mniej. Jak się cukier rozpuści, wlewa się płyn do mocnych litrowych butelek, korkuje silnie, obwiązuje podwójnie płótnem i mocnym szpagatem. Wynosi do chłodnej i suchej piwnicy, wpół roku wino gotowe, a czem stoi dłużej, tem lepsze. W razie użycia zlewać trzeba wolno, ażeby nie poruszyć osadu zebranego na spodzie flaszki, albo zlać do butelek, mocno zakorkować, opatrzyć kapslami metalowemi, które drutem związać trzeba; butelki niech leżą, a dopiero po kilku tygodniach używać. Jeżeli wino jest dobrze zakorkowane, to przy nalewaniu silnie mussuje. Dwie butelki przedstawiam tu Szanownym Członkom Towarzystwa ogrodniczego, tak jak do wyrobienia wina do butelek zlane zostało. Na dole na palec gruby znajduje się osad z fermentacyi powstały. W butelkach jest już zlane białe z białych porzeczek, różowe z czerwonych i czarne z borówek. Nie jestem zadowolona z prób, które przedstawiam, nie mam już starszego wina, jak 2-letnie, a i to stało dłuższy czas w spiżarni, a przedtem w wilgotnej piwnicy i jest mniej dobre, jak zwykle bywa. Przepis pozostawiam w biurze Towarzystwa ogrodniczego i mam nadzieję, że kto sam spróbuje, znajdzie zadowolenie osiągnięciem dobrego rezultatu swojej pracy.

Szołajska.

ROZMAITOŚCI.

Laktator, nowa maszyna do dojenia. O maszynie tej konstrukcyi d r a d e L a v a l ' a, wynalazcy powszechnie znanego separatora, referował niedawno w „Klubie rolników“ w Berlinie prof. A l e k s a n d e r M ü l l e r. Maszyna ta oddaje znakomite usługi w majątku wynalazcy, położonym niedaleko Stokholmu. Dla gospodarzy może ona być kiedyś przy coraz większym braku robotnika nieocenionej wartości. Zapomocą jednej takiej maszyny można doić 10 krów równocześnie. D r. d e L a v a l ma obecnie w ruchu 5 laktatorów, poruszanych jednym motorem. Właściwy przyrząd do dojenia waży tylko 14 funtów, jest przytwierdzony do rzemienia, który obejmuje krowę i daje się dokładnie przystosować do wymienia. Przymocowanie rzemienia wymaga tylko kilka sekund. Aparat spełnia czynność, naśladując dokładnie ssanie cieląt i polega na ciśnieniu wymienia i ssaniu naprzemian. Mleko uchodzi z wymienia do oddzielnego małego zbiornika, stąd zapomocą odpowiedniego urządzenia do naczyń mlecznych. Krowy zachowują się w czasie dojenia zupełnie spokojnie, co stwierdzono podczas próby, trwającej przeszło godzinę. Następnie doświadczenia wykazały, że dojenie krów zapomocą laktatora przyczynia się nawet do zwiększenia mleczności u krów. Dwie krowy rasy Shorthorn-Ayrshire, z jednej pochodzącej miejscowości, zupełnie równe co do wieku, wzrostu i budowy, ustawiono obok siebie i dawano im jednakową paszę. Krowy te ocieliły się prawie równocześnie; jednę z nich dojono przez pewien czas laktatorem, drugą rękami. Pokazało się, że obiedwie dawały po ocieleniu przez listopad i grudzień zeszłego roku zupełnie tęsamą ilość 10 litrów mleka dziennie. W styczniu dopiero poczęła rękami dojona krowa ustawać zwolna w mleczności, dając w tym miesiącu tylko 7.9 litrów, podczas gdy krowa dojona maszyną dawała w tymsamym czasie 9.2 litrów mleka dziennie. Laktator ten był wystawiony po raz pierwszy na widok publiczny w Malmö w Szwecyi podczas wystawy rolniczej od 1 do 6 czerwca b. r. *(Poradnik gospodarski 1896/10).*

Nowy gaz świetlny. Gaz ten zowiący się a c e t y l e n, otrzymuje się w ten prosty sposób, iż do naczynia z wodą wkłada się kawałek k a r b i d u. Karbid jest kombi-

nacyą węgla i wapna i ma tę własność, że powoduje rozkład wody, przyczem powstaje acetylen, gaz palący się wspaniałym białym płomieniem. Gaz ten jest bezpieczny tak, że można go bez obawy eksplozyi zapalić nawet w chwili, gdy się unosi z wody, ulegającej rozkładowi. Dla domowego użytku wymyślono już lampkę acetylenową. Lampa ta ma za podstawę naczynie do napełnienia go wodą, tak skonstruowane, aby w nie można wrzucać karbid. Na gaz znajduje się pod naczyniem z wodą rezerwoar, opatrzony kurkiem, zapomocą którego można gaz w miarę potrzeby doprowadzać do palnika. Próby oświetlania nowym gazem pociągów kolejowych wypadły tak świetnie, że gazowi nowemu można rokować w niedługim czasie zupełne zwycięstwo nad starym gazem świetlnym. *(Przegląd Wszechpolski. 1896/10).*

Turkuć podjadek. Szkody wyrządzone przez te owady w ogrodach z każdą wiosną dają się uczuć niemile ogrodnikom, rzadko jednak były one tak dotkliwe jak w tym roku. Podjadki nietylko mają zwyczaj podgryzania korzeni roślin, a w szczególności świeżych sadzonek, przez co powodują uschnięcie ich, ale nadto ryją i podnoszą ziemię około roślin. Wskutek tego powstają wokoło korzeni roślinnych próżnie, które utrudniają im przyjmowanie pokarmów i wstrzymują ich rozrost. Szkody poczynione przez podjadki na łąkach dają się spostrzedz dopiero póżniej. stosownie do stanu powietrza w lipcu lub sierpniu. Rośliny znajdujące się w pobliżu gniazd, mieszczących w sobie nieraz do 200 tych owadów, zamierają wszystkie, zarówno jak trawa, która staje się suchą i żółtą, tak jak w miejscach zniszczonych przez pędraki.

Podjadki tępić należy z wczesną wiosną, zanim się jeszcze rozmnożą. Najlepszym środkiem do tego jest wlanie nieco wody do nor czyli chodników wyrobionych przez nie, następnie parę kropel oliwy lub oleju skalnego, zmięszanego z olejem terpentynowym, a w końcu znowu trochę wody. Podjadek, wypłoszony tym sposobem ze swojej siedziby, wychodzi niezwłocznie na wierzch i wkrótce ginie. Dobrze jest także wkopywać w ziemię wazonki równoległe z przejściem, czyli chodnikiem podjadka, tak. żeby przechodząc nim, mógł wpaść do przylegającego naczynia. W jesieni należy zakopywać w ogrodzie gnój koński, podjadki bowiem, lubiąc bardzo ciepło, gromadzą się masami na te miejsca i mogą być tym sposobem z wielką łatwością tępione. Na łąkach trzeba wyszukiwać gniazda podjadków, których obecność zdradza się zniszczeniem roślinności, odgrzebywać je i tępić poczwarki. Czynność ta powinna być przeprowadzona zarówno i w ogrodach, gdzie gniazda podjadków mogą być łatwo dojrzane wskutek wytworzenia małych kopczyków.

Wszystkie tu przytoczone środki niszczenia zależą od energicznego i w stosownym czasie przeprowadzonego wykonania ich. Tym jedynie sposobem można zapobiedz zbytniemu rozszerzeniu się tej plagi.

Wymywanie flaszek. Jeżeli osad we flaszce nie jest zbyt silnym i dawnym, to można odmyć go potłuczonemi skorupami z jaj i popiołem rozpuszczonym w wodzie. Przy dawnym osadzie lub wielkiem zanieczyszczeniu używa się surowych kartofli, pokrajanych na małe kawałki, które daje się wraz z wodą do flaszki i płucze silnie, poczem flaszki będą zupełnie czyste. Przy osadzie wapiennym trzeba dodać do wody nieco kwasu solnego. Można także używać w tym celu ciepłego octu z drobnym białym piaskiem. W ten sam sposób oczyszcza się flaszki z oliwy lub nafty.

Przegląd ogierów odbędzie się w Wiedniu w czasie od 17 do 20 października b. r. Celem tego przeglądu będzie zakupno przez rząd 30 do 40 ogierów. Zgłoszenia i zapytania należy adresować do sekretaryatu VI sekcyi Towarzystwa rolniczego w Wiedniu I, Herrengasse 13.

Porcosan nowy środek ochronny przeciw róży u świń. Fabryka chemiczna w Friedrichsfeld wprowadziła pod nazwą „Porcosan" w obrót handlowy nowy środek ochronny przeciw róży u trzody chlewnej podany przez dra Pawła R e m y w Mannheim. Porcosan przedstawia limfę żółto-brunatną, którą w dawkach 10 cm. po należytem oczyszczeniu skóry (najlepiej po wewnętrznej stronie ud) wstrzykuje się świniom. Po tej injekcyi nie występuje ani ogólna, ani też miejscowa reakcya. Po upływie 10—14 dni nabywają zwierzęta, jak to na podstawie od roku trwających doświadczeń stwierdzono, zupełną odporność. Zwierzęta ochronnie porcosanem szczepione nie reagowały wcale na injekcye jadowitego zarazka t. j. prądka róży i nie zarażały się, mimo, że pozostawały w styczności z sztukami w wysokim stopniu różą dotkniętemi. Zalety porcosanu mają być następujące: Świnie znoszą szczepienie bez reakcyi. Środek ten nadaje się dla sztuk każdego wieku, tak dla prosiąt jak i rocznych świń. Potrzebnem jest tylko jednorazowe szczepienie, poczem w 10—14 dni następuje immunitas. która się według dotychczasowych doświadczeń przez 6—7 miesięcy utrzymuje, a niewątpliwie i dłużej trwa, co dopiero dalsza obserwacya ma stwierdzić. Trudności, jakie przy innych sposobach szczepienia zauważono, odpadają, gdyż zwierzęta szczepione mogą pozostać z innemi w tej samej chlewni i mogą być karmione z tego samego koryta, bez obawy zarażenia innych sztuk. W każdym razie środek ten powinien być wypróbowany, do czego się właśnie najlepiej nadają szkoły weterynaryjne, o ile im rządy udzielą odpowiednich na to funduszów. Cena limfy za 1 sztukę wynosi 1 markę, jest zatem za wysoką.

Mączkę żużlową Thomasa (tomasynę)

z FABRYK

zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem

Najtaniej kupuje się wprost w wyłącznych składach fabrycznych, poniżej podanych.

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego roczny zbyt, wynoszący w cetnarach cłowych **16 milionów!**

oferuje pod najwyższą gwarancyą, poddając się na własne koszta kontroli w Dublanach, Czernichowie i Wiedniu,

Główna i wyłączna reprezentacya

dla Galicyi, Bukowiny i Śląska austryackiego

Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA

w Krakowie ul. Pańska L. 9, a we Lwowie ul. Zimorowicza L. 5.

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym, działa 2—4 lat, a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. **Ceny** naszych nawozów sztucznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z przyczyn podanych w cennikach firmy **Ernesta Bahlsena** (obejmujących: nasiona polne, maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne), która to Firma wysyła je wraz z wskazówkami do ich użycia darmo i opłatnie.

Ocena krajowej stacyi rolniczo-doświadczalnej w Dublanach co do wartości rozmaitych gatunków tomasyny opiewa: **„Co do względnej wartości żużli Thomasa rozmaitego pochodzenia, to z badań dotychczasowych najlepszymi okazują się żużle zachodnio-niemieckie, gorszymi wschodnio-niemieckie, a najgorszymi czeskie, co zależnem jest od gatunku rud przepalanych“.**

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 21/7			Tarnów z dnia 17/7			Lwów z dnia 18/7			Rzeszów z dnia			Wiedeń z dnia 21/7		
	od	do		od	do		od	do		od	do	przeciętnie	od	do	
Pszenica.	7·27	7·60	—·—	6·75	7·—	—·—	6·80	7.—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·90	7·35	—·—
Żyto	6·25	6·45	—·—	5·75	6·20	—·—	5 60	6·80	—·—	—·—	—·—	—·—	6·50	6 70	—·—
Jęczmień	5·50	5·70	—·—	5·50	5·75	—·—	4·50	4 75	—·—	—·—	—·—	—·—	4·60	8·—	—·—
Owies	6·—	6·40	—·—	5·50	5·80	—·—	5·80	6·30	—·—	—·—	—·—	—·—	6·40	7·—	—·—
Groch	7·—	10·—	—·—	7·—	8·—	—·—	5·50	7·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8·—	10·—	—·—
Fasola	6·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	5·—	5·30	—·—	3·80	4·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3·75	4·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·—	6·—	—·—
Tatarka	7·—	8·—	—·—	7·—	7·25	—·—	6·50	7·—	—·—	—·—	— —	—·—	6·75	7·—	—·—
Proso	5·—	6·—	—·—	5·—	5·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·60	6·—	—·—
Jagły	11·—	13·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza . . .	—·—	—·—	—·—	6.—	6·50	—·—	5·25	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	4·20	4·30	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	8·50	9·—	—·—	8·—	8·25	—·—	—·—	—·—	—·—	9·—	9·50	—·—
Chmiel za 56 kg. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	35·—	40·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kon. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk . . .	1·60	2·40	—·—	1·70	1.90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·40	2 60	—·—
Siano z koniczyny .	2·20	2·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·—	2·50	—·—
Słoma	2·40	2·60	—·—	1·50	1·75	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·—	2·80	—·—
Kartofle hektolitr .	1·60	1·80	nowe	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—95° .	60·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	13·—	13·25	—·—	—·—	—·—	—·—	15·60	15·80	—·—
Masło	—·75	—·90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.